

Wyzwolenie robotnika polskiego z nędzy i ucisku powinno być dziełem tegoż samego robotnika.

# PRAWDA

Idealy robotnika polskiego to: Wolność, Równość, Niepodległość, Braterstwo i Dobrobyt wszystkich klas pracujących.

ORGAN RADY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH PARTJI NARODOWO-SOCJALISTYCZNEJ, POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I POLITYCZNYM

Wychodzi co dwa tygodnie, w niedzielę.

Cena w prenumeracie kor. 2.50 kwartalnie, cena pojedynczego egzemplarza 40 halerczy.  
Prenumeratę przyjmuje Sekretariat Rady delegatów robotniczych.

Robotnicy polscy łączcie się w celu zwalczania potęgi kapitału, wyzysku i zdobycia należnych wam w świecie praw.

## DO CZYTELNIKÓW!

Wyzyskiwani w czasach kiedyśmy mogli pracować i pracowali, doprowadzeni do najokrutniejszej nędzy w czasie wojny, opuszczeni przez tych, którzy z potu i krwi naszej porobili milionowe fortuny, postanowiliśmy skupić się i zjednoczyć, by wytworzoną przez to potęgą siły i pracy wyjść zwarcie naprzeciw losu, jaki nam przyszłość w tej chwili gotuje.

Tumanieni z jednej strony przez burżuazję, przez naszych biedodawców i kler iż tylko pracą, pokorą i cierpliwością zdołamy sobie i rodzinom naszym los okrutny poprawić, z drugiej zaś strony podburzani i zwodzeni, że tylko drogą anarchji i bezładu do upragnionego celu dojść możemy, postanowiliśmy zerwać z jednymi i drugimi, nie słuchać nikogo z nich, a kroczyć dalej o własnych siłach, na siebie tylko liczyć, sobie wierzyć i sobie tylko ufać.

Ponieważ rozrzuceni po wsiach, miasteczkach i miastach nie możemy się tak często porozumiewać, o doli swej pomówić, o pogorszającym się codziennie losie swym poradzić, postanowiliśmy skorzystać z jedynej w tym wypadku okazji — gazety, którą chcemy w tym celu co dwa tygodnie wydawać.

Gazetkę naszą nazwaliśmy „Prawdą“, albowiem prawda i uczciwość jest dewizą naszą. Drogą prawdy postanowiliśmy kroczyć naprzód, prawdę chcemy głosić, prawdę każdemu bezwzględnie mówić, o prawdę się opierać, prawdą walczyć i prawdą zwyciężyć. Oto są hasła nasze!

Komu więc te hasła są drogie, kto zamiary i cele nasze pochwała, kogo bluza i dłoń robotnicza nie zraża — ten pójdzie z nami, zapisze się na prenumeratora naszej gazetki i poprze nas współpracą swoją, czy to w postaci korespondencji, czy jakiegoś artykułiku, ogłoszenia itp.

Opierając się na idei socjalizmu, ślubujemy jednak stać na platformie polityczno-narodowej. Pragniemy być szermierzami sprawy robotniczej, ale tylko robotników polskich.

Pragniemy być uczciwymi i pożytecznymi pracownikami przyszłości — podajcie nam więc dłonie wszyscy ludzie uczciwi!

Redakcja.

## ŚLĄSK WYDANY!

Śląsk, ta najstarsza ziemia polska, ta kolebka najlepszego ludu polskiego, ta najbogatsza polać kraju naszego została przeżyłmarczona.

Nie pomogą uspakajające biuletyny Paderewskiego, łagodzące wywołany tym haniebnym czynem gorący protest i oburzenie patriotów polskich, nie pomogą tłumaczenia się politycznego akrobata Grabskiego — transakcja, aczkolwiek nie zatwierdzona jeszcze oficjalnie, zawartą jednak i przez Czechów z jednej a przez narodowego maklera Romana Dmowskiego z drugiej strony podpisaną została.

Inna rzecz, iż czas jeszcze, aby ją unieważnić. Haniebna transakcja może być skasowana, ziemi nasze, wioski i miasta, kopalnie i fabryki powrócą, ale pytam kto wróci pomordowanych, powieszonych robotników śląskich? kto powróci porozstrzelanych i pokłótych żołnierzy i oficerów polskich, kto wróci rodzicom synów, dzieciom ojców, kto wróci naszym towarzyszów, naszym bojowników o lepsze jutro robotnicze?

I dokądżeż lud polski ma cierpieć za winy, złą wolę i błędy nieuctwa politycznego naszych dyplomatów, naszych samozwańczo mianujących się przedstawicieli narodu? Z czyjeż to woli i postanowienia zawarto z czechami tak sromotną i okrutną dla nas umowę? Kto upoważnił tego maklera do występowania w imieniu wszystkich Polaków wobec Koalicji? Może znowu usłyszymy odpowiedź — naród.

Otóż nie omyle się chyba jeżeli zawołam: waram panowie endecy i przeróżni związkowcy od występowania na zewnątrz w imię całego narodu polskiego, bo jesteście znikomą jego częścią, bo jesteście tym ginącym żubrem puszczy białowiejskiej.

Zechcecie się może powołać na ostatnie wybory do sejmku, do którego was kapitał wasz przesznuł, ale nikt z ludzi mądrych, ludzi światłych, a uczciwych nie przyzna wam racji, jak nikt z patriotów polskich nie przyzna machjawelskiej ugody o lud i pola śląskie.

Co sobie ta cała koalicja o nas pomyśli — nie! przepraszam, o nas zawsze dobrze myśleć będzie — ale o was, potomkach tych, którzy za całość i niepodległość Polski gnatałymi swojemi użyźniali piaszczyste stepy Afryki, niedostępne wąwozy Samosiery i błotniste pobraża Berezyny? Gdzie duch Chodkiewicza, Czarnieckiego, Dąbrowskiego, Poniatowskiego i Kościuszki, którzy za całość i niepodległość Ojczyzny ostatnią kroplę krwi przelewali?

O targowiczanie! ciężka was czeka kiedyś odpowiedzialność przed tymi, których tak tanio teraz sprzedajecie! *Młot.*

## KTO WINIEN?

Kto winien iż po wioskach i miasteczkach naszych wija się w konwulsjach śmiertelnych tysiące

dotkniętych tyfusem plamistym i brzuszny? Kto winien, iż codziennie widzi się po kilka pogrzebów, po kilka dzwiganych odrazu trumien? Kto winien, iż groźna ta choroba coraz szersze kręgi zatacza i, jeżeli nie będzie natychmiastowej radykalnej pomocy, opustoszeją wkrótce nasze wioski i sioła.

Nadchodzi wiosna, czekają pola, ale nie będzie je miał kto orać...

Kładą się ludzie pokotem, jak kosą podcięci, jak pod Lwowem lub Cieszyńszem, a nikt z pomocą nie śpieszy!

Zajęci sejmowaniem, zakłopotani wywłaszczeniem, zaintrygowani upaństwowieniem nie zwracają uwagi na epidemję ci, których to jest obowiązkiem, ci którzy mogą i umieją złemu zaradzić.

Ale cóż, któżby tam sobie takim bzdurstwem, jak epidemją, głowę zawracał... Wszak to na rękę komuś, iż połowa chamów wymrze, bo nie będzie się miał kto o grunta upominać, wszak lepiej dla kogoś, iż połowa robotników wyginie, bo nie będzie miał kto strejkować i wicherzyć...

Wszak oświadczone na jednym z posiedzeń Sejmiku Opoczyńskiego, iż pilniejszą sprawą niż walka z epidemją jest sprawa milicji, bo ta strzeże nie tylko chałup wiejskich, ale i dworów, a tyfus grasuje przeważnie po chałupach, dwory są spokojne, bo we dworach jest czysto i ciepło i syto... a na wsi — ot jak na wsi...

Kto winien więc, iż epidemja się rozszerza, że ludzie mrą tysiącami? — Doktorzy! doktorzy, których niema i których nie ma kto, jak agitatorów z poznańskiego, sprowadzić.

Gdzie są ci dobrodzieje i doradcy, którzy dniami i nocami włóczyli się od chałupy do chałupy i informowali chłopca na który numer głosować? Są i żyją jeszcze! Niechaj więc i dzisiaj, kiedy ten chłop potrzebuje pomocy, rady i wskazówek, pośpieszą z nimi pod strzechy, niechaj pouczają co trzeba czynić, jak się odżywiać i postępować, by ustrzedz się zarazy.

Być może, iż nie jest to tak korzystna, jak inne, misja, ale przecież nie samym chlebem człowiek żyje, ale i dobrimi uczynkami. *Ten sam.*

## Słów kilka o wyborach do Sejmu.

Nie mieliśmy zamiaru poruszać sprawy wyborów, atoli zaczepieni i to w tak nieobywatelski, arogancki naprawdę endecki sposób, musimy zabrać głos, by sprawę tą oświetlić tak, jak istotnie się przedstawia.

Nie wiemy kto się kryje za inicjałami N. I. położonymi pod artykułem „Po wyborach” w № 3 „Ziemi Opoczyńskiej”, domyślamy się jednak, iż to jeden z tych, którym rezultat głosowania zamówił do reszty umysł, jeśli go kiedyś w postaci ptasiego posiadali, wskutek czego artykuł ten, poza wylizaniem cyfrowem, pozbawiony jest nie tylko logiki, ale jakiej takiej orientacji i jest przez to śmieszny.

Któż bowiem z ludzi uczciwych i mądrych, śledzących całą kampanję wyborczą neutralnie, uwierzy w to, iż socjaliści wydali w okręgu opo-  
czyńskim tysiące rubli na agitację? Kto i gdzie widział rzeszę agitatorów socjalistycznych urzą-  
dzających stałe wiece, odbierających przysięgę, iż  
tylko na piątkę lud głosować będzie? Któż to,  
gdzie i komu przemocą wciskano numery z piąt-  
kami? Któż to jest wreszcie temi szumowinami  
społecznymi, któremi się socjaliści przy wyborach  
posługiwali?

Czy robotnicy polscy? Na pytania te N. I. o ile  
uczciwość nie poszła śladem jego mózgu tam,  
gdzie pieprz rośnie, zechce z otwartą przyłbicą  
odpowiedzieć.

Nie chciałem poruszać sprawy wyborów, aby  
pozwolić endekom naszym wywachać tę cuchnącą  
zgniliznę moralną, którą wytworzyli swem uświa-  
domieniem ciemnych chłopków naszych. O jakżeż  
cuchną do dzisiaj jeszcze te faryzeuszowskie o-  
dezwy o jedności, miłości i zgodzie, i te najroz-  
maitsze świstki pełne znów jadu i nienawiści do  
wszystkiego, co nie endeckie. Ileż tam kłamstw,  
ile obłudy, a ile tumanienia! A jakżeż wieje od  
nich cudzą pracą zdobytymi milionami!

Zwyciężyła endecja raz ten jeden jeszcze, lecz  
Phyrusowe to zwycięstwo, bo ileż ono kosztowało  
zabiegów, ile starań, zjazdów, wieców, kłótni,  
swarów, zaklinań, pogroźek, a pieniądze, och pie-  
niędzy!... A co się to ci biedni księżulkuwie  
napracowali! Niejeden biedaczysko nie miał czasu  
na pacierz, bo musiał od wsi do wsi, od chałupy  
do chałupy, zadarłszy spódniczki, chodzić, a na-  
mawiać, a prosić, a piekłem straszyć, a raj obie-  
cywać, byleby tylko chłopci na piątkę nie głosowali.

Tryumfuje N. I., iż ciemnota zwyciężyła, bo  
wszak tylko chłopskie głosy pałkę poparły, a prze-  
cież o tym chłopie nikt się z tych panów ina-  
czej, jak „że ciemny” nie wyrażał.

Tryumfujcie do czasu panowie endecy i roz-  
maici inni krześcijanie, lecz niechajżeż tryumf  
wasz będzie szlachetnym, a nie tak ogromnie  
chamskim.

*Stefan Janas.*

## ZEW!

Śmiało podnieśmy sztandar do góry,  
Choć masy w koło ciemnych żywiołów  
Zsyłają na nas piorunów chmury,  
Walczą z pomocą piekiel aniołów.  
Sztandar nasz bowiem ten purpurowy,  
Zlany krwią w walkach z katami, carem,  
Tryumfem odtąd pracy ludowej,  
Sprawiedliwości będzie sztandarem.  
Marsz! marsz! robocze dzielne gromady  
Z pieśnią na ustach na barykady!  
Marsz na Śląsk, Wilno, Lwów otoczony  
Odwet za krzywdy! Naprzód legjony!  
Dziś, gdy lud biedny, wyzyskiwany  
Zbite wyssane składa w grób kości,  
Każdy towarzysz obowiązany  
Stanąc pod sztandar sprawiedliwości.

Nikt z nas za prawdę, nikt za ideję,  
Padłszy nie zamknie oczu na wieki.  
Kto ziarna prawdy, wolności sieje,  
Pewnym być może niebios opieki.  
Marsz! marsz! robocze dzielne gromady  
Z pieśnią na ustach na barykady!  
Marsz na Śląsk, Wilno, Lwów otoczony  
Odwet za krzywdy! Naprzód legjony!  
Na bok lęk o łeb, trwoga o chłosty!  
Pójdziem na zielskiem poroście skały,  
Wytniemy ciernie, pokrzywy, osty,  
Zburzimy ziemię, gdzie wyrastały;  
A na ich miejsce zasiejem kwiaty  
Sprawiedliwości, miłości, zgody,  
Niechaj świat cały sławi Sarmaty,  
Sarmata zaś wart takiej nagrody.  
Marsz! marsz! robocze dzielne gromady  
Z pieśnią na ustach na barykady!  
Marsz na Śląsk, Wilno, Lwów otoczony  
Odwet za krzywdy. Naprzód legjony!

*St. Janas.*

## ECHA...

— Bartek!  
— Słucham jasnie pana.  
— Wynos się!  
— Słucham jasnie pana.  
— Wróc się!  
— Słucham jasnie pana.  
— Nie masz miejsca!  
— Za co? jasnie panie.  
— Milcz! i wynos się jeszcze dzisiaj!  
— I za to, jasnie panie, zem na pałkę gło-  
sował?  
— Łżesz!  
— Jak pragnę do domu... Jak pragnę dzieci  
i żonę...  
— No to zostań! zostań!  
I został Bartek i przysiągł dla chleba, panie  
dla chleba.

\* \* \*

— Niech będzie pochwalony!  
— Na wieki wieków...  
— Jak się macie!  
— Mój Boże! że też to ojculek taki łaskaw...  
— Przychodzę do was ze słowami miłości  
Boga i bliźniego na... ustach.  
— O mój Boże! mój Boże!  
— A któż to tam u was mieszka?  
— Adyć ten Jantek z fabryki.  
— Co ten socjalista! I wy go trzymacie.  
— Takie chudzioczysko biedne.  
— Ale głosował na piątkę. Noga jego postać  
we wsi nie powinna.  
— I wymówiła Magda Jantkowi, mieszkanie.

\* \* \*

— I cóż to wy Mądry nie przychodźcie się już  
golić?

— Aha! bo i pon jesteś mądry...  
— Naturalnie, że nie głupi. Ale co to ma znaczyć?

— Chcesz mię pon poderżnąć...

— Kto, ja?

— Adyć, przecież pon socjalista.

— Więc cóż z tego?

— To pon w Boga nie wierzy...

I dlatego że głosował na piątkę nie miał za co chleba dzieciom kupić.

— Dołożę pani jeszcze pięć rubli, bo gdzie z dziećmi i chorą żoną na taki mróz wyprawdę.

— A czo mi do tego. Trzeba było na piątkę nie głosować.

— Moja pani! a cóż to ma jedno z drugim wspólnego?

— Czo ma, to ma. Każano mi pana wyrzucić i już. Fora że dwora kiedy pan szocjalista...

— Żegnam cię! Wyjeżdżam do mamy.

— Na długo?

— Na zawsze!

— A to dlaczego?

— I ty się jeszcze pytasz?

— Nie rozumiem cię... Ty taka dobra, taka kochająca...

— Tak, byłam nią dopóki nie znalazłam w kieszeni twej — piątki.

— Więc cóż z tego?

— Jesteś socjalistą.

— Bo każdy człowiek mądry być nim powinien.

— Tak, zamiast skruchy, to aluzje!

— Ależ Zosieńko!...

Nanic! Nie próbuj nawet... Wyjeżdżam! Wyjeżdżam! Ach! Ach!...

I wyjechała.

Stefan nie mogąc się doczekać powrotu żonki, przyjął sobie młodą gospodynię i został naprawdę socjalistą.

Oto odgłosy endeckiego zacietrzewienia.

*Esjot.*

## Bagatela!!

35 milionów marek, a więc około 60 milionów koron, jak pisze „Wyzwolenie”, wydali panowie na wybory. Mój Boże! ileżby to można było dobrego za te pieniądze zdziałać! ile łez osuszyć! ile od

śmierci głodowej, a ile od demoralizacji i więzienia wyratować.

Coprawda pieniądze te poszły na ratunek, tylko że nie ludzi, a majątków, lasów, fabryk, o które się nasi dobrodzieje lękają, które za wszelką cenę, aby nie zostały wywłaszczone i upaństwowione, bronią.

Ojczyzna! dobrobyt wszystkich... co ich to może obchodzić... Ważniejsza rzecz to własne majątki, własne kieszenie...

Wszystko to jednak, zdaje się, nie uratuje ich od przeznaczenia, jakiego im los gotuje.

J.

## KRONIKA.

Z Rady miejskiej. W dniu 10 lutego odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie Rady w celu wyznaczeniu pracy bezrobotnym oraz wyboru dwóch członków do Sejmiku powiatowego. Po dyletantkiem, jak zwykle, zagajeniu przez burmistrza obrad, po odczytaniu przepisów wyborczych, przystąpiono do wyboru delegatów, przez tajne głosowanie, skutkiem których wybrani zostali obyw.: Stefan Janas 14 głosami i Czesław Matracki 13 głosami na 27 głosujących. Obaj wybrani są członkami Rady delegatów.

Następnie po długiej i gorącej, a chwilami nawet za gorącej dyskusji postanowiono drogą dobrowolnej pożyczki obywatelskiej przyjść z pomocą wyjątkowej nędzy miejskiej przez zakup artykułów spożywczych, oraz wysłać delega St. Janasa do Warszawy w celu przyspieszenia pożyczki na rozpoczęcie robót publicznych.

Z Rady delegatów robotniczych. Na ostatnim posiedzeniu postanowiono założyć Stowarzyszenie spożywcze pod nazwą „Siła”, oraz fryzjernię dla członków robotników. Powzięto również uchwałę otwarcia klubu robotniczego, gdzie obok szlachetnych i miłych rozrywek: dawane będą odczyty, wykłady, pogadanki naukowe oraz założoną ma być czytelnia, biblioteka, koło miłośników sceny, lutnia i orkiestra. Zorganizowanych robotników i robotnic posiada już Rada 890 osób. Jak na sześciotygodniowe zabiegi — dosyć pokaźna liczba. Wobec poważnego zainteresowania się Radą w następnym numerze podamy szczegółowe sprawozdanie.

Pan Kahl zaczyna burmistrzować. Otóż chcieliśmy zwrócić uwagę panu inżynierowi, że czasy dzisiejsze, to nie dawniejsze czasy knuta i kozy. Dzisiaj trzeba się liczyć i z głosem sumienia i z głosem ludu.